Nr. 133. Lwów dnia 12. Czerwca 1861. Środa.



GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. – Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 11. czerwca.

Zmienność w postępowaniu teraźniejszego ministeryum a nawet niejednolitość w jego własnem łonie, jest podobno bez przykładu w dziejach rządów parlamentarnych.

Na dwóch posiedzeniach po sobie następujących, zajmowali p. Schmerling i koledzy jego najsprzeczniejsze stanowiska. Na jednem i tem samem posiedzeniu głosowali jedni członkowie ministeryum z jednem stronnictwem, drudzy z drugiem. Na jednem i tem samem posiedzeniu głosował p. Plener raz z p. Schmerlingiem, drugi raz przeciw niemu. Jednego dnia był pan Schmerling po stronie autonomistów, drugiego po stronie centralistów. Na jednem posiedzeniu ogłosił Radę Państwa za ścieśnioną, na drugiem głosował za wnioskami przekraczającemi, nawet według patentu z dnia 26. lutego 1861, zakres ścieśnionej Rady Państwa. Nie dla tego zwracamy uwagę na tę chwiejność ministeryum, iżby nam chodziło o to, po której stronie stoi dzisiejsze ministeryum. Zrzekliśmy się dawno domagania się po nim konsekwencyi i stałych zasad. Przytoczyliśmy tylko tych nowych kilka faktów, aby się zapytać, nie pomnimy po który już raz, czy może się takie ministeryum utrzymać? —

Ministeryum dzisiejsze nie może się utrzymać, a to z dwóch przyczyn. Ministeryum p. Schmerlinga niema żadnej polityki i nie daje narodom Państwa austryackiego żadnej rękojmi samorządu.

Ministeryum p. Schmerlinga niema żadnej polityki. Są ministerya, co mają politykę złą, sprzeczną woli narodu, są ministerya ulegające tejże, są takie, co nią kierują w części lub całkowicie, ale mają one pewien systemat, pewną zasadę. Ministeryum p. Schmerlinga działa wedle okoliczności; jest ono gotowe, jak sam pan Schmerling miał się gdzieś wyrazić, poświęcić zasadę okolicznościom, przebiega z jednego obozu do drugiego, przywdziewa rozmaite maski, aby utrzymać biurokracyę. We wszystkiem, co ono działa, przebija się chęć utrzymania korporacyi urzędniczej przy sterze całego Państwa. Trzyma z centralistami, bo biurokratyzm jest sam przez się centralistyczny. Trzyma z autonomistami, gdy centraliści zaczynają zajmować stanowisko bardzo liberalne, konstytucyjne, gdy żądają odpowiedzialności Ministrów, gdy chcą ograniczyć wpływ ministeryum na Radę Państwa, jak n. p. przy projekcie ustawy ordynacyjnej dla obu Izb i t. d. Ogłasza Radę Państwa ze ścieśnioną, zamierza wotować zasady liberalnego ustawodawstwa dla całego Państwa, popiera wnioski przekraczające oczywiście jej kompetencyą, gdy posłowie czescy i polscy objawiają myśl przekazania jej czynności Sejmom krajowym. Słowem, stanowisko ministeryum jest właściwie opozycyjne, przeciwko wszystkiemu, co zagraża ścieśnieniem wszechwładności urzędniczej. To nie jest żadna polityka, żadna zasada, to jest prosta walka o byt korporacyi urzędniczej przeciw samorządztwu narodów.
Takie ministeryum niemoże istnieć. Miałoby ono przyszłość tylko w rządzie absolutnym, a gdy absolutyzm dziś już powrócić nie może — więc niema dla niego przyszłości.

Jakież jest stanowisko Rady Państwa w obec takiego ministeryum? Weszło już niemal w zwyczaj dzisiejszej publicystyki austryackiej, mówić ciągle o większości centralistów i mniejszości autonomistów. Okazuje się wszakże mylnem to widzenie rzeczy. W Radzie Państwa a zwłaszcza w Izbie posłów niemasz ani ścisłej większości, ani mniejszości. Ministeryum ma w niej nie liczny zastęp popleczników, do których należy głównie frakcya xiędza Litwinowicza. Przerzucając się z nimi wedle okoliczności, to na stronę centralistów, to na stronę autonomistów, tworzy ministeryum chwilowo sztuczną większość. Weźmy każdą z tych frakcyj z osobna — a każda okaże się w mniejszości w obec dwóch drugich. Otoż Izba składająca się z trzech mniejszości — nonens parlamentarne. Dla tego twierdzimy, że i Rada państwa w dzisiejszym składzie niema przyszłości.

W czemże mają kraje koronne szukać rękojmię swojej przyszłości, w czem zapewnienia od bezrządu, który nastąpić musi, jeżeli samorząd nie stanie się prawdą? Oto w tej większości dążeń autonomicznych, która istnieje po za Radą Państwa. We wszystkich krajach koronnych przeważa dążność do autonomii, nawet w małej Wyższej Austryi. Lecz główną większość w Państwie stanowią Węgry, Czechy i Galicya.

Że Węgry upatrują jedyną rękojmię swojego samorządu, który u nich przybiera formę unii osobistej, w autonomii innych krajów koronnych, tego mamy dowody w całej debacie nad adresem Sejmu węgierskiego. Najwybitniej jednak wyrażają to dzienniki węgierskie. Przytaczamy tu na dowód słowa jednego z najznakomitszych dzienników węgierskich; Magyar Sajto. „Podnieście, — mówi ten dziennik do pp. Ministrów wiedeńskich, — Sejmy czeski i galicyjski do znaczenia, jakiego się domagają, nadajcie tym krajom zupełną autonomię w ich sprawach wewnętrznych, a unia osobista, którą centraliści mają za rzecz niepodobną, stanie się czynem dokonanym. Co do Chorwacyi wypowiedział nasz adres, że zostawiamy temu narodowi białą kartę. Wiemy, jak myślą południowi Słowianie, mamy program ich Sejmu przed sobą, który wypowiada także, unię osobistą z Węgrami i dodaje: „Uwzględniając wspólną przeszłość i wspólność konstytucyi, oraz sympatyę, jaką Węgry okazały dla trójjedynego królestwa przy sposobności debaty nad dyplomem z 20 października 1860 i patentem z d. 26. lutego 1861: oznajmiamy niniejszą uchwałą, że jesteśmy każdej chwili gotowi wejść z Węgrami w ściślejsze prawne stosunki, skoro nam królestwo Węgierskie zagwarantuje naszą już orzeczoną samoistność i całość terytoryalną wyraźnie i w sposób obowiązujący.“ Widzimy z tego, że Chorwacya, czy się zjednoczy z Węgrami czyli nie, żąda zupełnej autonomii, a że się niepodda wyrokom Rady Państwa ani nie uzna Rządu centralistycznego o tem, w obec czynów dokonanych powątpiewać nie można.

Cała więc przyszłość nasza polega na Sejmach krajowych. To zdanie głoszone przez nas tak często poparte dziś nowemi faktami, chwiejnością Ministeryum, niemniejszą chwiejnością Rady Państwa, a wreszcie jednomyślnością najznaczniejszych krajów koronnych, wypowiada stanowczo niemiecki organ Słowiańszczyzny w Wiedniu: „Ost und West“. Zastanawia się ten dziennik nad ważnością i zadaniem Wydziałów sejmowych w obszernym artykule, z którego tylko główne pomysły przytaczamy. Za najważniejsze zadanie Sejmów i Wydziałów, poczytuje on samodzielną czynność ustawodawczą i zniszczenie zgubnych wpływów długoletnich rządów urzędniczych. „Powinny one zdaniem „Ost und Westt‘, wszelką czynność ku temu skierować, aby zgukne skutki dawnych błędów z gruntu wytępić, które będą jeszcze długo najpotężniejszą dźwignią biórokratycznej reakcyi; powinny one się odziać dzielną, światłą i niezachwianą powagą w obec swoich krajów, powagą, którąby skupiała rozstrzelone siły, godziła sprzeczne dążenia, powinny się stać rzeczywistą władzą rządzącą (Regierungsbehörde) w krajach koronnych.“

Gdy opinia publiczna w całem Państwie manifestuje się już tak głośno i potężnie za autonomią, wnosimy z pewnością, że Rada Państwa musi pójść za nią, a wiadomość o wniosku posłów czeskich i polskich, względem zawieszenia Rady Państwa i zwołaniu Sejmów krajowych, stanie się wkrótce czynem dokonanym.

Niewyczerpana mądrość stanu gubernatorów i namiestników moskiewskich w Warszawie raczyła w chwili, kiedy nasi korespondenci donoszą o faktycznie danem pozwoleniu noszenia czamarek i rogatywek, ogłosić objaśnienie rozporządzeń z dnia 12 i 16 kwietnia, wedle których nie wolno było w Warszawie po wypadkach kwietniowych nosić „żadnych oznak politycznych, jakiegobądź rodzaju, ani też ubiorów, odróżniających się od zwykle używanych.“ Na podstawie tego lakonicznego przepisu, oddanego w wykonanie prostemu żołdactwu, popełniano gwałty przez przeciąg dwóch miesięcy, gdyż całkiem naturalna nadzwyczajność ubioru, będąc rzeczą czysto względną, zależała od sądu każdego z osobna żandarma lub policyanta. Nieszczęśliwa Warszawa, zostając pod obuchem takiego barbarzyńskiego przepisu nie wiedziała już w końcu, jak się ubierać. Po dwóch dopiero miesiącach, bo 4. b. m. domyśna władza policyjna wydaje bliższe tłumaczenie powyższych wyrazów, i tak „za odzież odróżniającą się od zwyczajnej, uważała ona: czapki rogatywki (konfederatki) i tak nazwane czapki kościuszkowskie, dalej kontusze, żupany, jak niemniej kamizelki, halsztuki i krawaty koloru amarantowego, nakoniec buty kolorowe i inne stroje odznaczające się tak jaskrawością kolorów, jako też niezwykłością kroju.“ Do objaśnienia tego należałoby znowu dać objaśnienie, boć ze stanowiska europejskiego trudno zaprawdę odgadnąć, co rozum rosyjski wyobraża sobie pod innemi strojami odznaczającymi się tak jaskrawością kolorów, jako też niezwykłością kroju. A ponieważ władza policyjna stroje wyszczególnione i inne uważała za podejrzane, mieszkańcy zaś Warszawy dopiero 4go czerwca o tej osobliwszej opinii władz policyjnych się dowiedzieli, więc podług loiki rosyjskiej, dwumiesięczne gwałty, obdzierania i rabunki na ulicach stolicy Królestwa były uprawnione i słuszne, a policya najniewinniejsza w świecie, bo Warszawianie nie chcą słuchać rozporządzeń rządowych na dwa miesiące przed wydaniem i ogłoszeniem takowych! Na domiar wszystkiego jen. Merchelewicz i jen. Mielników dnia 3go b. m. na ulicach Warszawy publicznie w obec tysiąca świadków pozwalają nosić stroje narodowe i setki ludzi korzystają z tego pozwolenia — a nazajutrz ukazuje się na rogach ulic powyższa interpretacya, wołająca niejako na przechodniów: „pamiętajcie co powiedziano jest dnia 12. i 16 kwietnia, nie będziesz nosił ubioru, odróżniającego się od zwykle używanych!“ Takie postępowanie nazywa się tam konsekwencyą i taktem politycznym.

Jak dalece musi być nieznośne położenie w Królestwie, dowodem tego jen. Lambert, który przeznaczony na gubernatora woj. warsz. przybył z Paryża, lecz obejrzawszy się w koło postanowił ujechać do Moskwy i cesarzowi zdać sprawę z całej sytuacyi, żądając od niego samego instrukcyi, gdyż inaczej nie będzie mógł przyjąć ofiarowanej posady. Jak zaś jen. Suchozanet pojmuje swoje stanowisko i zadanie w Królestwie, to widno zaraz z tego, że otoczywszy się dwunastu kozakami przypomina Warszawianom czasy Paszkiewicza i Mikołaja, uganiając w takiem towarzystwie po mieście i napastując ludzi za rozmaite drobnostki. Nowy namiestnik wkrótce niestety przyjdzie może do tego samego przekonania, co jego zgasły poprzednik na łożu śmiertelnem.

W nocy z dnia 3 na 4 b. m. spodziewano się Płatanowa z potwierdzonymi reformami, zdaje się wszakże, że wiadomość o tem była prostem zmyśleniem policyjnem dla podsycenia cierpliwości publicznej, jakto już nie pierwszy raz się stało. Ale napróżno usiłuje rząd pogłoskami o obietnicach zaspokoić naród, dla którego niczem będą rzeczywiste nawet, zaprowadzone już reformy, jeśli nie odpowiedzą jego wymaganiom przez sam rząd napiętym.

Śmierć Lelewela uczyniła głębokie i niespodziewane wrażenie w Warszawie. Nabożeństwo żałobne ze zwykłą uroczystością odprawiono dnia 8. b. m. a pieśń „Boże coś Polskę“ brzmiała jak zawsze; pieśń tę nie tylko po świątyniach katolickich spiewają, ale nawet w kościele ewangelickim i w synagogach żydowskich.

Dzienniki warszawskie z d. 7. b. m. zamieszczają program pogrzebu Gorczakowa, a raczej odprowadzenia zwłok do dworca kolei żelaznej. Pogrzeb ten odbył się dnia 8. b. m. o godzinie 11 zrana z pompą wojskową. Publiczności świeckiej nie było; część jej była na nabożeństwie za duszę ś. p. Lelewela; dopiero w godzinę po pogrzebie, na ulicach którymi przechodził, powrócił ruch zwykły. We wszystkiem przodkuje duchowieństwo; x. arcybiskup Fijałkowski na przyjęciu w zamku, nie chcąc odpowiadać na powtórne zapytania Suchozaneta po francuzku, uciął rozmowę, nie mogąc się doczekać polskiej mowy z ust namiestnika. W ogóle przyjęcie w zamku odznaczało się wymuszoną obowiązkowością. Z wojskowymi mówił (pisze Czas) o łagodnem i grzecznem obejściu się z przychylną i spokojną ludnością. W rozmowie z reprezentantami władz duchownych i świeckich nie dał poznać swej dążności politycznej. Wielopolski, który w czasie przyjęcia miał być w bardzo kwaśnem usposobieniu, odpowiedział w imieniu urzędników, zapewniając o wierności ku monarsze i obiecując postępowanie, które zadowolni jenerała. Konzulów zagranicznych przywitał z wielką uprzejmością, obiecując rządy oparte na jawności, tak że nie będzie potrzeba zaprzeczeń zagr. dziennikom; w ważnych wypadkach obiecał wzywać konzulów zagr., żeby widzieli jak rząd postępuje i dodał, że będą zapewne przedstawiać nadal rzeczy w prawdziwem świetle. Obietnice tego rodzaju już nieraz obijały się o uszy narodu polskiego, lecz nigdy nie przeszły w wykonanie; nie lepiej też powiedzie się, zapewne z obietnicami jen. Suchozaneta. Z obywatelstwa widziano Andrz. hr. Zamojskiego na pokojach namiestnika, nic wszakże nie mówił z Suchozanetem, który w końcu nie omieszkał położyć nacisku na przychylne zamiary cesarza i na pracę jaką rząd będzie miał około uporządkowania Królestwa.

W celu głoszenia prawa o zniesieniu pańszczyzny, wysłano urzędników z zwykłemi instrukcyami na prowincyę. W wielu miejscach obowiązek ten pełnić będą oficerowie od żandarmeryi i członkowie policyi ziemskiej.

Z Wilna mamy bardzo niepomyślne wiadomości. Gubernator Nazimów, znany ze swej przewrotności a przytem z bardzo ograniczonych władz ducha terrroryzuje Litwinów w sposób godny przykładów gorczakowskich w Warszawie. Prócz tego zachodzi tam jeszcze jedna a nader smutna okoliczność, że naczelnicy kościoła chętnymi stają się narzędziami srogiego rządu przez co ludność zostaje bez wszelkiej opieki, opierając się jedynie jeszcze na szlaehcie, pełnej patryotyzmu, ale zarówno z innym mieszkańcami ciężko gnębionej.

Korespondencye „Głosu.“

Z ulicy dnia 10. czerwca.

Przy dzisiejszym składzie Rady Państwa, pomiędzy Czechami, którzy oczywiście dążą do władzy, liberałami niemieckiemi alias centralistami, którzy z zabałamuceniem zwykłych tradycyj parlamentarnych, zajęli lewą stronę a wspierają ministeryum, zajęli nasi posłowie — z wyjątkiem Rusinów, którzy stanowią osobną, i rozkazom xiędza Litwinowicza ślepo posłuszną kolumnę, stanowisko odbrębne, niepodległe, stanowisko, które nawet wedle orzeczenia tak nieprzyjaźnych dla nas dzienników wiedeńskich jest znakomite. I tak jest rzeczywiście, bo pierwszą mową prawdziwie polityczną, pierwszem wystąpieniem prawdziwie parlamentarnem, była mowa Smolki. To krótkie, spokojnie, sucho, prawie łagodnie wygłoszone przemówienie naszego szanownego i kochanego posła lwowskiego, to przemówienie pełne powagi, doświadczenia i prawdy, nadało całemu stanowisku Rady Państwa właściwe znaczenie i zmieniło, że tak powiem jego charakter. Tem krótkiem przemówieniem, przymusił niejako Smolka pana Schmerlinga do oświadczenia, że Rada Państwa jest radą ścieśnioną, i odniósł wielkie parlamentarne zwycięztwo, a osobiście stanął znowu na tej wysokości, na jaką go już wypadki roku 1848 wyniosły. Po tem pierwszem zwycięztwie coż dalej uczynią nasi posłowie? Różne o tem słyszałem głosy, i dużo takich, które są za wystąpieniem z Rady Państwa, kiedy tam stronnictwo autonomii prowincyonalnej jest tak słabo reprezentowane. Ja z wielu innemi tego zdania nie podzielam i sądzę, że najprzód winni posłowie nasi złożyć dowód tej cnoty, której brak nam tak gorżko a sprawiedliwie zarzucają, dowód wytrwałości. Więc powinni najprzód pozostać na swojem stanowisku, jak żołnierz na straconej nawet wedecie, bo taki żołnierz i tą śmiercią służy ojczyznie. Powinni związać się ścisłą solidarnością i przy każdej kwestyi, to jeden to drugi, wykazywać najprzód nieprawdę i wątłość bezwzględną, postawionych przez ministeryum zasad, a potem szkodliwość i niestosownoćć przepisów na tych zasadach opartych, dla naszego kraju, powinni ciągle, zawsze i wszędzie wykazywać sprzeczność, jaka istnieje u nas w kraju w każdym niemal kierunku, między zapowieścią swobód konstytucyjnych, a wykonywaniem ucisku biórokratycznego. Posłowie nasi powinni być dla ministrów i dla ich adherentów tem wiecznem, „mane tekel fares“ a nie mogąc dla wyjątkowego stanowiska swego nic przeprowadzić takiego coby odpowiadało zasadom przez nich i można powiedzieć przez cały kraj wyznawanym, powinni przynajmniej mowami swojemi, w protokółach tych obrad pozostawić dowody, że widzieli jasno i trzeźwo dzisiejszy stan rzeczy, że wypowiadali śmiało swoje zdania, i że nie ich jest winą, jeżeli wiedeńscy mężowie stanu zrozumieć nie chcieli, że prawdziwie tylko „nowe szlaki“ (neue Bahnen) mogą Austryi dodać potrzebnych sił, ażeby przy zbliżającem się przeobrażeniu składu państw europejskich zajęła stanowisko, odpowiednie swojej przeszłości. Przed wszystkiem jeszcze, powinni posłowie nasi nie zapominać o tem, że trybuna w Wiedniu to dzisiaj jedyna trybuna, z której na drodze

legalnej Polacy do Europy przemawiać mogą; niechaj z tej trybuny odezwą się głosy, które o jeden raz więcej przyniosą światu wyrazy naszych krzywd i naszej nędzy. Niechaj pomną posłowie nasi, że chociaż niewypowiedziana jasno na Sejmie lwowskim, ta myśl była jedną z głównych pobudek, może nawet najgłówniejszą, dla których postanowiono wysłać posłów do Rady Państwa. Na tej drodze, chociażby ich działanie nie miało praktycznego skutku, imiona ich pozostaną w niewygasłej narodu pamięci...

Na tem kończę dzisiejszą korespondencyę, do której dodaję tylko następujące zastrzeżenie. Znając posłów naszych, przejęty prawdziwą czcią dla ich „leaderów", których wysokie zdolności umysłu i serca uznawać i cenić umiem, daleki jestem od myśli, żebym chciał dawać jaką radę, wiem dobrze, że oni tej rady nie potrzebują; zdawało mi się tylko, że nie jest to bez pożytku, w oddaleniu słyszeć co tam mówią w domu, i w tej jedynie myśli skreśliłem uwagi, które tutaj w kółkach poważnych słyszeć można.

P. S. W tej chwili dowiaduję się, że p. minister petycyę Rusinów w kwestyi serwitutów przesłał.... do namiestnictwa, dla zdania sprawy. Znowu nowa i to niesłychana ...nadzwyczajność!

Z Kołomyjskiego dnia 8. czerwca.

Najjawniejszym odgłosem życzeń, a prawdziwym odciskiem uczuć naszych, jest broszura pod napisem: „Głos do ziomków obrządku ormiańskiego," która krążąc od paru tygodni w okolicy naszej, nietylko wszelkie uznanie mieszkańców obrządku ormiańskiego znalazła, ale zarazem wskazała dążność, na którą w oczekiwaniu wszystkich oczy zwróconemi zostały.

Podnosząc kwestyę religijną, nie zaniedbał autor wznieść zdanie swoje do takiej świetności, że jedynie mógłby trafić na opór wynikający, bądź z interesu osobistego, bądź z zapatrywania się na kwestyę nader żywotną ze stanowiska kosmopolitycznego, boć jeśli przechodząc do najmniejszej drobnostki, co by cechowała nas jako naród ormiański, i tej znaleźć nie możemy: po cóż więc mamy utrzymywać obrządek, który jest żarzewiem niełączności ogniwa społecznego?

Zmuszeni jesteśmy nawiasowo wspomnieć o zdaniach, które obrządek ormiański uważają jako pamiątkę z przeszłości, a jedyną spuściznę przodków naszych. Tymto zdaniom zniewoleni jesteśmy jak najmocniej sprzeciwić się, gdyż przechodząc przed 235 laty w masie do kościoła rzymskiego, tem samem zatarliśmy ślady spuścizny po przodkach naszych, a przez zatrzymanie języka ormiańskiego w liturgii kościelnej, zachowaliśmy jedynie cień pamiątki, któren niewłaściwość nazwy Ormian do dziś dnia przechował.

Będąc Polakami nie na wzór ucywilizowanej Europy; lecz czynem, postępowaniem i uczuciem, z radością przyłączamy się do zdania autora, w niepłonnej nadziei, że najznaczniejszy nasz arcypasterz, uwzględniwszy nasze sprawiedliwe żądanie, wskaże nam drogę, po której życzenie jednogłośne dyecyzyanom jego toczące się, zostanie uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Kraków dnia 8. czerwca.

†. Wystawa naszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, od czasu jak wam o niej pisałem, wzbogaciła się kilku pracami młodych naszych rodaków, które ostatecznie palmę pierwszeństwa oddały w ręce polskich artystów. Trzy z nich zwłaszcza na szczególną zasługują uwagę. P. Leopolski, uczeń tutejszej szkoły sztuk pięknych, a od roku bawiący na nauce w Wiedniu, nadesłał dwa obrazy: pierwszy z nich przedstawia „Powrót z boju — scena z konfederacyi barskiej." Na przedzie obrazu dwie osoby: młody konfederat uprowadza starszego, owiniętego w burkę, rannego widać towarzysza. Śnieg pokrywa ziemię, horyzont chmurny, ciężki, w głębi zakrwawiony nieco, jakby łuną dalekiego pożaru. W dali zhukany koń bez jezdzca przeskakuje trupa, może swojego pana. Postacie konfederatów dobrze narysowane i pojęte; młodszy twarzą zwrócony w tył, śledzić zdaje się, czy im jakie nie grozi niebezpieczeństwo; starszemu słaniającemu się w objęciach towarzysza, lepiejby może przystał wyraz bolu trocha więcej męskiego. Na drugim obrazie tegoż artysty widzimy „Scenę w wnętrzu kościoła — z czasów wojny 30letniej, w zdobytym Magdeburgu." Na niewielkiem płótnie pomieścił tutaj artysta mnóstwo figur, podzielonych na grupy pełne życia i ruchu. Rozbestwione żołdactwo dzieli się łupami, między któremi widać i parę kobiet, — w głębi kilku urąga nieboszczykowi, którego widać na katafalku w kościele zastali, lub może z grobów kościelnych z trumną wywlekli. Niektórzy zasypiają zda się spokojnie śród tego piekielnego zamętu i wrzawy. Rzecz dzieje się w nocy; blask rozpalonych tu i ówdzie świateł i ognisk, łamiąc się w silnych kontrastach z grubą ciemnością gotyckiej świątyni, wybornie oświeca niektóre z tych grup malowniczych. W ogóle niewielki ten obrazek, malowany śmiałemi pociągami pędzla, znakomicie świadczy o postępach p. Leopolskiego, i nader pochlebne wzbudza o nim nadzieje.

P. Matejko, młody Krakowianin, wystawił nam „Śmierć Wapowskiego." — Na niewielkiem także płótnie, wyższem niż szerszem, pełno także figur, i to figur prawie pół naturalnej wielkości. Niosący niedogasłe jeszcze zwłoki Wapowskiego, spotkali króla przed drzwiami na galeryi dziedzińca zamkowego, gdzie wyszedł na wszczęty hałas. Koło króla dwóch tylko przerażonych Francuzów, — Tęczyński przemawia do niego gorąco — zewsząd cisną się postaci groźne, zuchwałe i nader z blizka ściskają Henryka, na którego twarzy także nie wiele widać spokoju. Jeżeli tak było rzeczywiście, — jeśli w pierwszych dniach pobytu jego w Polsce tak mu się zaraz dano we znaki i zlekceważono majestat jego — niedziw że uciekł i powrócić więcej nie chciał. —

Obraz to znakomicie malowany; każda figura żyje i mówi za siebie; każda ma swoje znaczenie; jest ich tyle, a niemasz dwóch podobnych do siebie; każda dla siebie jest konieczną całością. A jednak stanąwszy przed tym obrazem czuje się, że ogółowi jego brakuje czegoś, z czego sobie od razu zdać sprawy nie podobna, i co dopiero po dłuższem zastanowieniu na myśl przychodzi. Każdy utwór sztuki jakiejbądźkolwiek, ma jedne i te same ogólne warunki. Jak w każdym poemacie, w powieści, w dramacie, tak w każdym obrazie potrzebna jest jedność akcyi, potrzebny jest koniecznie jeden punkt środkowy, do któregoby się zbiegały, i w którymby się jednoczyły wszystkie pojedyncze części utworu. Bez tego niepodobna pomyśleć o harmonicznej całości. W poezyi taka siła jednocząca mieści się zwykle w osobie tak zwanego bohatyra poematu; — otoż takiego bohatyra brak obrazowi pana Matejki. Z trzech głównych występujących na nim osób, żadna nie posiada odpowiednich temu zadaniu warunków. Nie jest bohatyrem Wapowski, niewinna, ale mimowolna, przypadkowa ofiara zapalczywości Zborowskiego. Nie jest nim Tęczyński, na którego wymierzony cios, kogo innego ugodził. Nie jest nim tem bardziej przestraszony i o niczem nie wiedzący król Henryk. Tak więc uwaga patrzącego niema się około czego skupić, nie wie na czem się głównie zatrzymać; błąka się tylko od jednej postaci do drugiej, a im piękniejsza każda z nich z osobna i bardziej interesująca, tem w większy wprawia widza ambaras stawiając jak gdyby wśród gwaru, miłego, dźwięcznego, ale wśród którego nic wyraźnie usłyszeć nie może. — Mimo tego, jest to, powtarzam, praca znakomita, obiecująca p. Matejce wielkie na polu malarstwa historycznego rezultaty.

Uroczystym jak zwykle u nas procesyom przez całą oktawę Bożego Ciała, sprzyjała tego roku z małym wyjątkiem piękna pogoda. Najwspanialsza jednak, bo najliczniejsza była ostatnia czwartkowa procesya od Panny Maryi. Cały prawie rynek napełniony był zbitym tłumem pobożnych, — mieszczanie w strojach polskich nieśli baldakim nad celebrującym, a po każdej ewangielii, przechodząc od ołtarza do ołtarza, lud spiewał coraz dalsze z kolei zwrotki pieśni: „Boże coś Polskę", i t. d. Całą uroczystość zakończył starym obyczajem „Konik Zwierzyniecki", — którego na tradycyi ludu oparte znaczenie, powszechnie wiadome.

W królestwie Polskiem nic się nie zmieniło, Z jednej strony ciągle obiecują reformy — z drugiej nic w te obietnice nie wierzą, mimo tego nie upadają na duchu. Jaki to w końcu obrót weźmie, trudno odgadnąć. Mgr. Wielopolski chce podobno zrzec się dyrektorstwa wyznań i oświecenia, a zostać przy sprawiedliwości. Czy mu się to powiedzie, niewiem. Przyjezdni z Warszawy opowiadają tylko, że jenerał Suchozanet surowo bardzo przyjął podwładnych swoich cywilnych i wojskowych, zgromiwszy ich ostro na pierwszem posłuchaniu za to, że sobie pozwalają rozmawiać w audyencyonalnej sali.

Kijów dnia 3. czerwca.

(D) Kiedy idea narodowości, odzywając się coraz bardziej w narodach wobec rządów usiłujących status-quo europejskie zachować, znalazła nakoniec uznanie w dyplomacyi; najbardziej interesowane państwa o zachowanie całkowite terytoryów, określonych przez traktaty, wymyślają dziwne kombinacye, i raz, łudząc narody projektami nadać się mających konstytucyj, to znowu zmieniając je do gruntu, wracają do dawnego systemu Rosya, najtroskliwsza ze wszystkich Państw o zachowanie w całości z zaborów powstałego ogromnego państwa, wszelkie wyczerpuje środki, aby się przy nich utrzymać. W kraju, niezmiennym systematem ciśnie wszelki objaw ducha narodowego, i żelazną ręką nagina ludy do wzoru, nakreślonego przez Piotra I.; za granicą zaś otacza się pozorami postępu, zaprowadzając reformę stosunków włościańskich i obiecując dla kongresowego Królestwa reformy na zasadach traktatu 1815 r. Nadto zaś wszystko na drodze naukowej chce przeprowadzić usprawiedliwienie tytułu, przyznanego jej monarchom imperatorów wszech Rosyi, porozdawawszy role zapłaconym profesorom uniwersytetów rosyjskich, aby się wysilali na erudycyjne dowody jednolitości rosyjskiego państwa na zasadzie wspólności języka i wiary. Nie możemy wdawać się w rozbiór dogmatyczny obrz. kośc. gr. za jaki chce uchodzić kościół rosyjski ani też zrobić szczegółowych porównań jego z kościołem Rusi zjednoczonej z kościołem katolickim. Lecz to pewna, że od czasu, kiedy Piotr W. ogłosił się głową rosyjskiego kościoła, ustał związek duchowieństwa rosyjskiego z patryarchatem greckim, zmieniono nawet obrzędy liturgii i przepisano nowy porządek, w którym kilkanaście razy powtarzanie cesarskiego imienia i wyliczanie wszystkich członków carskiej rodziny zakrywa istotę służby Bożej, gdy na modlitwy do Stwórcy tak mało w rosyjskiej liturgii zostawiono miejsca. Co po dokonanem odszczepieństwie niecnej pamięci biskupa Siemiaszki rozciągnięto i do unickiego kościoła, które nazwano powróceniem unitów do jedności z kościołem prawosławnym. Zabrano nawet wszystkie dawne xięgi z cerkwi i klasztorów ruskich, a narzucono nowe, odbite w Petersburgu pod czujnem okiem Najświętszego rosyjskiego synodu. A mimo to, nietylko między ludem ruskim, lecz i między niektórymi z duchowieństwa tkwi pamięć dawnej jedności z kościołem rzymskim, osobliwie w tych, których ojcowie byli prawowiernymi synami kościoła katolickiego.

W Kijowie bardzo często zdarza się widzieć w kościele katolickim rosyjskich duchownych, obecnych podczas nabożeństwa, któremu przypatrują się przykładnie; ludu wiejskiego nawet z za Dniepru, przychodzącego zwykle bardzo wiele, a wszystko to dowodzi dość jasno, że lud ruski nie ma wstrętu do obrzędów katolickich służby Bożej, gdy w cerkwiach swych, zreformowanych na obrządek moskiewski, słyszy głośno wypowiedziane imie cara i jego rodziny, prawie ciągle, a nawet w czasie obrzędów chrztu i pogrzebu, jakby dla wrażenia w pamięć tego ludu, że człowiek, przychodząc na świat, zostaje własnością cara, a nawet schodząc z niego, nie przestaje być jego poddanym.

Z takich więc powodów lud ruski niema najmniejszego uczucia dla moskiewskiej religii i jej kapłanów, których za czynowników carskich uważa, a na to przybywa nam jeszcze jeden dowód, to jest sprawa włościan korsuńskich, x. Łopuchina, których kilkunastu, okutych w kajdany, przywieziono do Kijowa, (o czem w marcu wam donosiliśmy) za zabicie kilku popów i kilku oficyalistów Moskali, sprowadzonych przez Łopuchina do dóbr korsuńskich, będących jego własnością.

Stało się to jeszcze przed ogłoszeniem manifestu o uwolnieniu włościan. Cały bieg tej sprawy trzymany jest w tajemnicy, dla tego niewiemy dotąd, czy już ostatecznie osądzoną została. Jenerał-gubernatorscy czynownicy dla szczególnych poleceń są w ciągłym ruchu po różnych stronach kraju, pilnie nastawiając ucha na wszystko; a raporta przez nich składane władzy przekonywają, jak śmieszne są ich pojęcia, również materyalna tylko gorliwość w dopełnianiu dawanych sobie poleceń.

Nie dawne bardzo czasy apostazyi Siemiaszki. Wielu bardzo z Rusinów pamięta czasy unii z kościołem rzymskim i żywo tkwi w ich pamięci gwałtowne przyłączenie ich do moskiewskiej cerkwi.

Dziś jeszcze powtarzają opowiadania o prześladowaniach xięży unickich, z których bardzo wielu nie dało się do odszczepieństwa nakłonić. A chociaż odjęto im prawo sprawowania obrzędów, nawet to nie skłoniło ich do przyłączenia się do panującej religii. Ci zaś, którzy przebywają pomiędze ludnością katolicką, zawsze są przytomni nabożeństwo w kościołach naszych, prostestując tem jawnie, że moskiewska panująca religia nie jest religią dawnej Rusi.

Państwo rosyjskie dzisiejsze w odrębności swej religijnej, językowej i pismiennej, chce czerpać zasadę jednolitości swojej z Rusią słowiańską, a kiedy idea narodowości znalazła powszechne uznanie, chce wmawiać we wszystkich, że Imperyum powstała z krajów przez Moskwę zawojowanych, reprezentuje naturalnego zwierzchnika Rusi słowiańskiej. Lecz Piotr W. stanowiąc osobną religię dla swego państwa, i wymyślając dla moskiewskiego narodu osobny język i pismo, już przez to samo potwierdził zaradę, że państwo moskiewskie nie było i nie jest słowiańskiem państwem, gdy żaden Rusin ani mowy rosyjskiej, ani pisma za swoje nie przyzna. Dowodem tego jest znakomity literat małoruski, pan Kulisz, który powiada, że jedynem dziś staraniem i obowiązkiem literatów małoruskich jest „oczyszczaty smak ridnoi mowy ot polszczyzny na Wołyniu i Podolu, a ot moskowszczyny i szkolarstwa na podnipranszczyni." lud zaś Rusi zawojowanej przez Moskwę tem bardziej, nie przyznaje za swój moskiewskiego języka, ani mieszkańca wielkorosyjskich gubernij nie uważa za ziomka i kacapem go nazywa.

Mimo to wszystko jednak, wyższego ukształcenia Moskale żadnym sposobem nie chcą się wyrzec jednoolitości swej z Rusią słowiańską, a pochwyciwszy ideę narodowości, chcą zestawiać z Rusią swój mongolsko-tatarski pierwiastek, chcąc zaś uchodzić za postępowych, zaczynają przyznawać (prywatnie) niewłaściwość przyłączenia Polski do Rosyi, i konieczność jej odrębności narodowej, choćby nawet pod osobnym xiążęciem z krwi panującej moskiewskiej, lecz odrębność tę raczą przyznawać jedynie tym częściom dawnej Polski, która przed przyłączeniem Rusi i Litwy halickiej obejmowała. Głoszą przytem, że narody już dziś zaniechać powinny wojen, jakie dotąd monarchowie Państw o rozszerzenie posiadłości swoich toczyli. Narody bowiem oddzielne, choćby jednoplemienne, podać sobie powinny bratnie dłonie, i w rozwoju własnym postępować obok siebie po drodze posępu.

W jednym z domów polskich w Kijowie pewien taki postępowy Moskal wygłaszał podobne frazesy, na co dostojna gospodyni domu uprzejmie mu odrzekła: „Prześliczne zasady pańskie! lecz czy nie możnaby aż z za Dniepru rękę zgody nam podać? a wtedy jeżeli tylko szczerze ją do nas wyciągniecie, zaręczam że zgoda ta mogłaby być trwałą." Zdumiony i zmieszany taką odpowiedzią postępowy Moskal nie odpowiedział na to ani słowa, a bywając nieraz później w tym domu, nigdy już więcej z podobnemi postępowymi zdaniami się nie odezwał.

Przegląd polityczny.

Zdaje się, że cała polityka europejska, zaskoczona niespodzianie wiadomością o śmierci Cavoura stanęła nagle, aby wypełnić lukę, zrządzoną w jej szeregach pociskiem tajnych wyroków bożych. Powszechne oczekiwanie, kto tę lukę wypełni, kto stanie na tym niebezpiecznym wyłomie nowego porządku w Europie, wstrzymuje dotąd wszystkie kroki. Wiktor Emanuel powołał do siebie Ratazzego i Ricasolego, ale co uradzono, dotąd jeszcze nikt nie wie. „Opinione" daje radę królowi, aby ministeryum pozostawił w dzisiejszym jego składzie i aby od systemu polityki Cavoura nieodchodził. W wilią śmierci odwiedził król Cavoura i długo rozmawiał z nim o sprawie włoskiej. Cavour wyraził królowi silną swoją wiarę w pomyślną przyszłość Włoch. „Constitutionnel" poświęca zmarłemu osobny, gorąco napisany artykuł, w którym mówi, że Italii ubył wielki mąż, ale z łaski bożej, przybył jej naród wielki.

Mimo że z Paryża dzisiaj same uspakajające dochodzą wiadomości, mimo że tamże nikt przed upływem tego roku o wojnie nie zdaje się myśleć, obawy jednak przed nieprzewidzianemi wypadkami są tak silnie wkorzenione, że zacząwszy od opinii publicznej aż do tajemnych gabinetów ministrów spraw zagranicznych, wszyscy wyczekują w najbliższej przyszłości jakiejś niespodzianki i lada pogłoskę biorą za podstawę do najgroźniejszych kombinacyj. Ciekawem jest, jak każde mocarstwo w przeświadczeniu najsłabszej strony swojej widzi dla siebie niebezpieczeństwo, które właśnie tej stronie jego zagraża, i uporczywie w to niebezpieczeństwo wierzy. A każde mocarstwo ma taką piętę achilesową, najtkliwszą na każde poruszenie nieprzyjaciela. I tak usadowiwszy się w sławnym „czworoboku" swoim Austrya, nie lęka się ani hufców Garibaldego, ani zmobilizowanej włoskiej gwardyi, jeźli Francya do tego się nie wmiesza. Ale dzienniki austryackie uderzają dzisiaj na alarm przed nowym nieprzyjacielem. Nie jest on wprawdzie zbyt nowym, ale nową obrał sobie pozycyą przeciw Austryi, a ta zagraża najsłabszej jej stronie. Znaną słabą stroną Austryi są jej finanse, a któż w takim razie może dla niej groźniejszym być nieprzyjacielem, jeźli nie Koszut fabrykant banknotów? Otoż z tego powodu wielki krzyk pochodzi dzisiaj „Triester-Zeitung" donosząc, że Koszut na piękne osiadł w Lombardyi, tuż pod żebrami Austryi i kuje przeciw niej broń najstraszliwszą, broń, którą mu w Anglii z ręki wytrącono, — banknoty. W tym celu najął sobie wygodną wilę nad jeziorem Como, której wszystkie niższe mieszkania przeznaczył na fabrykę, a sklepioną piwnicę na skład swoich fabrykatów. Z Turynu sprowadził dwanaście pras ręcznych, a pan Capellari della Colomba, dawny prefekt finansowy w Lombardyi jest jego poufnym przyjacielem i doradzcą w przedsięwziąć się mającej operacyi finansowej. Rząd włoski nie tylko, że temu przedsiębierstwu nic nie przeszkadza, ale ma nawet być mu w niektórych rzeczach pomocnym.

Dzienniki wiedeńskie, popierające interesa tak zwanej „szerszej germańskiej ojczyzny" ustawicznie straszą Niemców i Europę zaborczemi planami Francyi. Dzisiaj z systematyczną skrupulatnością mierzą wszystkie koleje żelazne, które teraz budują się we Francyi i podsuwają im znaczenie czysto strategiczne. Ponieważ temi dniami wydał rozkaz Napoleon, aby poboczne koleje żelazne, mające łączyć miasta portowe z główną koleją, w jak najkrótszym czasie były uskutecznione, strażnicy „szerszej germańskiej ojczyzny" widzą w tem nieomylny znak przygotowań wojennych na wypadek konfliktu z Anglią. Do tego jeszcze wygotowano plan założenia portu w Delcie uść Rodanu, a w zatoce Cancale ma stanąć port militarny, o który opierać się może obóz mieszczący 40 000 wojska, które można bedzie w razie potrzeby rzucić do Cherbourga lub Paryża. Aby jednak i Austryi nie wypuścić z pod tych nader pożytecznych wrażeń obawy przed wrogiem, podają za rzecz pewną, że francuzki jenerał dywizyi Forey był incognito w Weneckiem i obok niemieckiej komisyi dla prywatnego użytku rekognoskował fortyfikacye „czworoboku". Lękają się jednak, czy z tem co widział nie wygada się przed Napoleonem. Czy strach ma istotnie wielkie oczy, czy rzeczywiście jest w tem coś prawdy, dowiemy się dopiero nieco później.

W Hercegowinie trwa walka ciągle. Znowu napadnięto na konwoj turecki i w pień go wycięto. Mówią nawet o znaczniejszych potyczkach. W Serbii przyszło do starcia się z Turkami. Sto rodzin bółgarskich, wychodząc z Bółgaryi zatrzymane zostało przez straż graniczną turecką nad rzeką Timok. Serbowie z drugiej strony rzeki nadciągneli Bółgarom na pomoc, przyczem przyszło do utarczki. Wychodźcy bółgarscy przeszli do Serbii.

W Ameryce rozwija się wojna coraz więcej. 10.000 separatystów weszło do Harpers Ferry. Wojska związkowe czynią poruszenia, aby je odciąć. W ogóle zapał dla unii w północnych ziemiach jest powszechny. W okamgnieniu powstają i organizują się korpusy ochotników.

Korespondencye „Głosu".

Rzym dnia 31. maja.

(*L.*) Dnia wczorajszego odbyła się procesya Bożego Ciała u św. Piotra. Między wszystkiemi widowiskami, jakie przedstawia stolica wiary, jest ona jednem z najwspanialszych i najpiękniejszych. Kolumnada, którą Bernini dodał do bazyliki xięcia apostołów jako olbrzymie ramiona przygarniające świat cały do ogniska katolickiej jedności, połączona jest wtedy sztucznem podsieniem zamykającem one zupełnie. Po kolumnach wiją się oploty zieleni, a misterne arazzi czyli gobeliny z XVI wieku przysłaniają ściany, wzdłuż których przechodzi procesya. Jest ona tak długą, iż jeden jej koniec obszedłszy plac cały liczący się do najprzestronniejszych w Europie, wszedł już oddawna do kościoła, kiedy drugi wychodzi dopiero z kaplicy syxtyńskiej, a strzały na zamku św. Anioła zwiastują ukazanie się papieża z Przenajświętszym Sakramentem. Wszystkie zakony rzymskie wyjąwszy Jezuitów przeciągają z kolei poprzedzone okrazami swych założycieli i po nich następują kapituły większych i mniejszych bazylik niosące ogromne z adamaszku i złotogłowu parasole zamiast chorągwi, jako też krzyże nader kosztowne, z których niejeden sięga pierwszych wieków chrześciaństwa i jest arcydziełem rzeźby. Dalej widać seminarya, kongregacye i rozliczne duchowne urzędy, plebanów rzymskich i jenerałów zakonnych, senat rzymski w purpurze i złocie otoczony paziami trzymającemi podołek sukni senatora, prałatów nadwornych w czerwonym stroju niosących dwie infuły pa-

piezkie i cztery tyary promieniące się klejnotami, biskupów i arcybiskupów w białych infułach, patryarchę greckiego i patryarchę ormiańskiego, kardynałów w purpurze, z których każdy ma przy sobie sekretarza niosącego kapelusz, co papież przysyła mu w dzień nominacyi, a który po zgonie jego nad grobem zawieszon zostaje tam dopóki przywięzujące go sznurki nie zwictszeją, a kapelusz własnym nie spadnie ciężarem. Po św. kolegium, wśród licznego grona gwardyi szwajcarskiej w malowniczym stroju przez Michała Anioła wyrysowanym, jako też szambelanów świeckich z hiszpańska ubranych, ukazuje się Ojciec święty niesiony na klęczniku, na którym trzyma Przenajświętszy Sakrament. Szeroka drogo tkana kapa obwija jego osobę, klęcznik i postument monstrancyi, przed którą Pius IX pogrążony jest w serdecznej modlitwie. Rozklęczona ta i nieruchoma postać pobożnego pasterza owiana obłokiem kadzidła i przesuwająca się jak apokaliptyczne widzenie ponad ruchliwą głów powierzchnią, jest niejako obrazem wieczności jego urzędu i nieruchomości opoki Piotrowej wśród upłynnej fali pokoleń i wichru wypadków. Wielu prałatów i dostojników szło za Ojcem świętym, potem jechała gwardya szlachecka na dzielnych koniach, w prześlicznych czerwonych złotem haftowanych mundurach, z rozwiniętą chorągwą kościoła rzymskiego, którą trzymał chorąży dziedziczny margr. Patrizi, a za gwardyą jenerał Goyon z wielką wstęgą legii honorowej otoczon sześciu jenerałami francuzkimi i licznym sztabem. Wojska francuzkie i papiezkie zamykały orszak. Udział francuzkich wojskowych w procesyi Bożego Ciała jest pięknym zabytkiem katolickich podań, które coraz bardziej idą w poniewierkę u europejskich rządów. Właśnie urzędowa turyńska gazeta ogłasza dekret zakazujący urzędom uczestniczyć w procesyach i towarzyszyć Przenajświętszemu Sakramentowi. — Jestto *vendetta* za opór, jaki duchowieństwo z powołania i z przekonania stawi obchodowi jedności włoskiej. — Nowe to święto ustanowione okolnikiem p. Minghetti, ministra spraw wewnętrznych, naznaczonem zostało na całym Półwyspie na pierwszą niedzielę czerwca, przypada zatem pojutrze. Stolica apostolska dekretem z d. 18. maja podpisanym przez kardynała Cagiano w. penitencyaryusza zakazała duchowieństwu katolickiemu brać udział w takowem, przeto, iż jedność włoska pod piemonckiem berłem stanęła i stoi krzywdą kościoła, ogołoceniem jego z odwiecznych posiadłości. Przyczyna ta jest tak jasną i zrozumiałą, iż obala przez się zarzuty zewsząd dzisiaj na Półwyspie miotane, jakoby papież sprzeciwiał się zasadzie narodowości a potępiał włoską; nie narodowość włoska, lecz unitarna forma przez nią dziś przybrana z pogwałceniem swobód i obaleniem niepodległości kościoła katolickiego, znajduje niezwyciężonego przeciwnika w następcy tych pasterzy, co Italią wypielęgnowali i uczynili tem, czem jest dzisiaj, albo sprawiedliwiej mówiąc czem była dotąd. Że papież narodowościom się nie sprzeciwia, mieliśmy tego świeży przed kilką dniami dowód, kiedy Pius IX oparł się niezłomnie wszystkim pokusom Rosyi i zabiegom jej posła ku wyrobieniu breve potępiającego ruch narodowy w Polsce i zabraniającego spiewania polskich pieśni po kościołach naszych. Korespondent dziennika „Monde“ dokładnie zawsze uwiadamiany, nadmienia o fałszywej encyklice do duchowieństwa polskiego, którą rząd rosyjski zamierza puścić w obieg. Potrzeba, ażeby się nasze duchowieństwo miało na ostrożności i wiedziało, iż żaden tego rodzaju dokument nie wyszedł z kancelaryi rzymskiej, iż wszystkie przeto pargaminy, pieczęcie i podpisy, jakie mu ukazane będą, są podrobionemi i sfałszowanemi przez rząd równie zdolny fałszerstwa jak morderstwa.

Wspomniałem wyżej o przypadającem jutro święcić jedności Włoskiej. Komitet anexyjny wydał z tego powodu odezwę do mieszkańcow wzywając ich, aby dzień ten uczcili jedynym czynem, będącym w ich możności, to jest wielkim spacerem. Polacy obchodzą narodowe swe uroczystości nabożeństwem, spiewaniem starodawnych pieśni i pielgrzymkami do Jasnej Góry. Włosi zaś przyjażdżką i zabawą; z tego podrzędnego na pozor rysu poznajemy różnicę uczuć i sprawy. Może być jednak, że się jutrzejsza demonstracya na przejażdzce nie ograniczy i że nastąpi coś ważniejszego. Stronnicy Piemontu są bowiem wielce rozjątrzeni. Pomimo nieustannych do ckliwości powtarzanych zapewnień prasy włoskiej o blizkiej ewakuacyi Rzymu, spotrzegają oni, iż cesarz Francuzów ma inne całkiem zamiary niż te, które mu ministeryalna prasa przypisuje. Widząc jasno niepodobieństwo opanowania wiecznego miasta, tego filozoficznego kamienia włoskiej kwestyi, niektóre dzienniki Garibaldowskie podają pomysł zaczerpnięty z wypadków niedawno w Polsce zaszłych, a równie nienaturalny w zastosowaniu swem do rzymskiej sprawy jak męczeństwo mało jest właściwem duchowi, co Włochów ożywia i celom jakie sobie założyli. Dzienniki one doradzają tedy wielki jubileusz, *il gran giubbileo*, to jest milionową pielgrzymkę Włochów do swej przyszłej stolicy. Krocie te całkiem bezbronne a niosiące jedynie rószczki oliwne w dłoni i trojkolorowe kokardy u kapelusza powinnyby się ściągnąć ze wszystkich stron Połwyspu na peružyńskie pola, a ztamtąd puścić się gromadno ku Rzymowi, by go opanować w dzień św. Piotra. Francuzi, pisze „la Bandiera italiana,“ nie śmieliby strzelać do bezbronnych. Napoleon, niemoże naśladować kozackich rzezi. Tłumy te więc wstąpiwszy do miasta miałyby się udać wprost do Watykanu i tam prosić na klęczkach Ojca świętego, by oddał Italii jej stolicę, a sam ustąpił miejsca nowemu królowi i posadził go obok siebie na Kwirynale.

Austrya.

„Fortschritt“ donosi jako jedną z najważniejszych wiadomości: Obawy wywołane przez śmierć Cavoura, uśmierzyły się. Przez 24 godzin rozmawiano telegrafem z Paryżem. W skutek tej rozmowy ma być postanowiona redukcya armii austryackiej.

Chorwacya. Sejm zagrzebski odroczył się na niejaki czas, aby zostawić czas pięciu wydziałom ku starannemu wypracowaniu programu, w jakim stosunku stanąć ma trójjedyne królestwo Chorwacya, Slawonia i Dalmacya ku Węgrom, który to program Sejm wkrótce ogłosić ma. Jest to kwestya stanowcza, która ma przyjść pod debatę na przyszłych posiedzeniach. Dziennik czeski „Czas“ podaje zarys tego programu, wypracowany i przyjęty w wydziałach następującej osnowy: Królestwa Dalmacya, Chorwacya i Slawonia obejmujące w dzisiejszym obszarze swoim nietylko miasta Fiume z okręgiem i wybrzeżem, lecz także całe terytoryum komitatu fiumańskiego, zagrzebskiego i waradyńskiego z wyspą Mezimurie, komitatu požarskiego, virovitizkiego i szremskiego, i Pogranicze wojskowe, składające się z 10 chorwackich i 3 slawońskich pułków oznajmia i oświadcza wyraźnie, że w skutek wypadków z r. 1848 ustał związek jakikolwiek, czy to ustawodawczy, czy administracyjny, czyli sądowy między trójjedynem królestwem a węgierskiem, oprócz tego, że J. C. M. ich wspólny król, na podstawie wspólnych im ustaw z czasu przed r. 1848 i w myśl umówionego między obiema stronami dyplomu koronacyjnego, ma być koronowany jedną i tą samą koroną, że ta koronacya ma być potwierdzoną jednym i tym samym aktem koronacyjnym, i że tym królestwom mają być nadane te instytucye, jakich używa królestwo Węgier

Uwzględniając jednak wspólną przeszłość, wspólne ustawy i sympatyę okazaną trójjedynemu królestwu przez Węgry z powodu traktowania o dyplomie z 20. października i ustawie zasadniczej z 26. lutego, oświadczamy niniejszą uchwałą otwarcie i swobodnie, że ze względu na wspólne ich potrzeby gotowi jesteśmy każdej chwili wejść z królestwem Węgier w inny, ściślejszy stosunek prawnopolityczny, skoro królestwo Węgier zagwarantuje nam orzeczoną samoistność i niezawisłość, jako też rzeczywiście istniejące terytoryum bez wyjątku w sposób prawny, wyraźny i obowiązujący.

Węgry. Posiedzenie Izby niższej z d. 8. b.m. Marszałek podaje do wiadomości, że posłowie okręgu Marosz prosili go, aby im pozwolił podać Izbie osobiście petycyę, według danego im mandatu. Ponieważ się to jednak sprzeciwia porządkowi Izby, więc mógł im tylko obiecać, że ich prośbę przedłoży Izbie. Baron Ludwik Simonyi upatruje w tej deputacyi okręgu Marosz dowód, że część Węgier zwana Siedmiogrodem, czyli raczej mieszkańcy jej chcą, zarówno jak brali dotychczas udział w świetnych naszych walkach o wolność i potem cierpieli wspólnie z nami, nadal także podzielać z nami wspólnie samoistność i niezawisłość (oklaski). Dlatego prosi on, ponieważ porządek Izby zakazuje wyraźnie przyjęcia deputacyi, ażeby Izba wybrała z pośród siebie deputacyę, któraby posłów okręgu Marosz przyjęła w mieszkaniu marszałka i odebrała od niej prośbę. Ten wniosek przyjęto jednogłośnie i obrano przez aklamacyę deputacyę z pośród Izby, której członkami są; obadwaj wicemarszałkowie, Tisza Kalman i br. Podmaniczky; potem sekretarze Tanarky, Csengery i Ignatovich.

Przy rozpoczęciu dalszej debaty nad adresem będącym na porządku dziennym, przypomniał marszałek, że na ostatniem posiedzeniu nie przyjęto słów textu oryginalnego znajdujących się w 4. ustępie adresu: „ponieważ rzucamy na to zasonę“ — i że odrzucono wszystkie modyfikacye dotyczące się tego poddane pod głosowanie. Wniósł więc Kazinczy Gabryel poprawkę tej treści: „Ponieważ obecnie rzucamy na to zasłonę“, którą przyjęto. Antoni Hunkar chce, aby położono „patent“ zamiast „dyplom“, i zaleca także użyć wyrazu: „tak zwany dyplom.“ Przy odczytaniu 5. 6. i 7. ustępu nie uczyniono uwagi. Przy 8. ustępie wniósł hr. Edward Karolyi, aby zamiast wyrazów „nie z węgierskiego stanowiska nie w węgierskim interesie“ położono wyrazy „nie z ojczystego stanowiska, nie w ojczystym interesie“, aby nieprzyjaciele tego inaczej nie tłumaczyli. Gabryel Varady jest tego zdania, aby z wyrazu „władza w większości swojej obca“, wypuścić słowa „w większości swojej“, albowiem Rada Państwa byłaby także obcą władzą, gdyby się z samych nawet Węgrów składała. Marszałek oświadcza że kilku posłów podało poprawkę podobną do modyfikacyi wniesionej przez hr. Edwarda Karolyi, poczem kilku o tym przedmiocie mówiło. — Klauzal Gabryel prosi reprezentantów braci innego narzecza, ponieważ są przekonani, że w tej sali nie masz nikogo, ktoby sobie nie życzył otwarcie i z całego serca zaspokojenia życzeń słusznych różnych narodowości aby nie sprzeciwiali się temu, jeżeli Węgry nazywają siebie „narodem węgierskim,“ albowiem nieprzyjaciołom mogłoby na myśl przyjść, jakoby niektórzy członkowie Izby chcieli się odłączyć od narodu węgierskiego, co nie jest ani ich, ani życzeniem tych, którzy ich wysłali. Bogdan Wincenty twierdzi wprawdzie, że wyraz „naród węgierski“ jest tylko nazwą polityczną, pod którą się rozumi wszystkie narodowości Węgier, życzyłby sobie jednak uniknienia tego wyrazu, żeby zaspokoić współobywateli zazdrosnych na narodowość swoją. Alojzy Wład oświadcza w odpowiedzi na uwagę Klauzala, że reprezentanci rumuńscy okazali swój szacunek i przywiązanie dla narodu węgierskiego przyjmując swoje mandaty i wstępując do Izby; ponieważ oni jednak mają także obowiązki w obec swoich komitentów, nie powinna im zatem Izba brać za złe, jeżeli je sumiennie wypełniają. Br. Jozef Eötvös zwraca uwagę Izby na to, jakie to złe skutki mieć może często, jeżeli tak ważna kwestya, jaką jest kwestya narodowości, doznaje tylko improwizowanego traktowania, wnosi zatem, aby dyskusyę zamknąć oświadczając, że wkrótce złoży na stole Izby wniosek w tej sprawie. Po zamknięciu dyskusyi przyjęto 8. ustęp mocyi bez odmiany, mimo licznych modyfikacyj, które proponowano. Tak samo przyjęto ustęp 9ty, potem 10, 11, 12 13 i 14.

Do ustępu 15. dodaje Tisza Kalman następującą poprawkę: „między któremi to ustawami ważniejsze nie zawierają nic innego, jak urządzenia rządu odpowiednie wymaganiom czasu, i naród nie nabył przez to nowych praw, tylko zestawił wyraźniej i odpowiedniej czasowi prawa, które dawno już posiadał.“ Mowca żąda tego dodatku tylko dla oświecenia zagranicy, która w skutek nieprzyjaznego przedstawienia rzeczy, myśli, że ustawy z roku 1848 są wymuszone przez rewolucyę. Tę poprawkę poparło kilku mowców i w końcu ją przyjęto. Szalay wniósł, iż jest niestosownie nie używane w żadnym parlamencie, aby obradować „in pleno“ nad zmianami stylistycznemi, na wniosek jego, potem Eötvösa i Nyaryego wybrano komisyę ku temu, a całej Izbie pozostawiono tylko ważniejsze modyfikacye.

— Poseł amerykański u dworu wiedeńskiego M. Jones bawi od kilku dni w Peszcie i odwiedził dnia 8. b. m. posiedzenie Izby niższej.

„Magyar Orszag“ proponuje, aby odprawiono w Peszcie nabożeństwo żałobne za ofiary poległe w Warszawie.

— Zygmunt Boc zapisał legat 60.000 złr. dla szkoły w Udwarhely, a Nagy Antoni 160.000 złr. dla szkoły ludowej w Deva (obydwa miejsca w Siedmiogrodzie). Obywatel w Rabie Maciej Sollfried zapisał akademii węgierskiej 4000 złr. — „Mag. Orsz.“ donosi z Debreczynu, że tamtejszemu exekutorowi podatkow Karolowi Faller gospodarz wypowiedzial pomieszkanie, nie chcąc domu swego narażać na niebezpieczeństwo przez to, iż daje pomieszkanie tak znienawidzonej osobie. Temu samemu Fallerowi nawet za pieniądze niechcą niczem posłużyć w kawiarni tak, że musiał podać prożbę o przeniesienie.

— Poseł Besze oznajmia, jako prezes komisyi ku organizacyi gwardyi miejskiej, na niedzielę 9go zgromadzenie ludu w ogrodzie botanicznym, na które zaprasza się wyborców miasta Pesztu plakatami poprzylepianemi na murach. Władza jednakże niepozwoliła się zgromadzić w tym celu. —

— Z Losoncz piszą do „Mag. Orszag“, że uwięziono tam 2. b. m. Adama Busbacha z rozkazu władzy wojskowej, ponieważ dzień przedtem przy winie swobodnie mówił. Miasto reklamowało, wiceżupan przedstawiał, że niewolno obywatela aresztować, tylko z rozkazu władzy cywilnej, lecz wszystko to nie miało skutku. Miasto podaje z tego powodu petycyę do Izby. Korespondent donosi dalej, że miasto bardzo wzburzone, a wojsko pod bronią.

Siedmiogród. „Korunk“ donosi z Klausenburga, że gubernium prowizoryczne, na zapytanie czyli można zwołać Sejm siedmiogrodzki, dało stanowczą odpowiedź, i oświadczyło, że Sejm jest niemożliwy, albowiem gubernium jest za unią.

Prusy.

Król pruski zamknął sesyę Izb przemową, w której daje krótki pogląd czynności Sejmu i dziękuje mu za udział w czynnościach ustawodawczych. Nadmienia między innemi, że się nie udało dotąd rządowi doprowadzić do skutku rewizyi urządzeń armii związkowej i zapewnić na przyszłość Niemcy od niebezpieczeństw. Donosi, że rząd duński nie odpowiedział w zupełności wymaganiom niemieckiego związku. Przez rząd poczynione propozycye nie zapewniają jeszcze zawsze należytego załatwienia spraw krajowo duńsko-niemieckich. Ale stosunek Prus do innych mocarstw Europy jest rękojmią, że takowy niezokłócony przez kroki, jakieby ta sprawa mogła za sobą pociągnąć w obrębie Rzeszy niemieckiej. Na końcu spodziewa się król błogosławionego skutku swoich rządów, jeżeli tylko Izby wraz z nim zachowają się w granicach, których przekroczenie mogłoby tylko dać pochop stronnictwu rewolucyjnemu (Partei des Umsturzes).

Poseł Niegolewski złożył mandat posla Izby.

Francya.

Paryż 5. czerwca. Pan Thouvenel udał się dzisiaj do cesarza do Fontainebleau, poseł zaś austryacki, xiążę Metternich wyjechał do Johannisbergu.

— Na wczorajszem posiedzeniu ciała prawodawczego, przy dyskusyi nad budżetem, p. Lepelletier wniósł, ażeby sól morska używana do fabrykacyi sody, wolną była od wszelkiej opłaty, jako materyał surowy, w ilości 50 milionów kilogramów do przerobienia na sodę używany. Ubytek 5 milionów franków przez zniesienie opłaty na sól wynikający, zastąpiony być powinien innym podatkiem mniej uciążliwym dla przemysłu. Minister Baroche zgadzał się z myślą wnioskującego, zwrócił jednak uwagę ciała prawodawczego, że projekt do prawa w tym względzie na obecnem posiedzeniu z powodu krótkości czasu nie będzie mógł być wniesionym, co jednak na przyszłem zebraniu ciała prawodawczego niezawodnie nastąpi. Potem wyjaśnieniu przez ministra złożonego, Izba przeszła do porządku dziennego.

Następnie przemówili pp. Devinek i Olivier, krytykując ostro wszystkie pozycye budżetu, a mianowicie wydatki na wojsko dochodzące do 400 milionów franków rocznie. Pan Olivier w mocyi swojej wykazał, że mniemana przewyżka dochodów nad wydatki, nie jest rzetelną między rubrykami dochodów, na rok 1862 położono albowiem w sumie 200 milionów franków opłatę od wina i trunków gorących, kiedy opłata ta w rok 1860 tylko 175 milionów skarkowi przyniesła. Nie masz więc żadnej przewyżki dochodów, ale właściwie deficyt 11 milionów franków wynoszący.

Minister Magne w odpowiedzi na powyższe krytyki oświadczył najprzód, iż nie jest w mocy rządu wstrzymać bieg nadzwyczajnych wypadków, nadzwyczajne też wydatki za sobą pociągających. Co zaś dotyczy zarzutu p. Olivier, jakoby rubryka dochodów od wina i spirytusów przyjęta była w przesadzonej wysokości, minister przypomniał iż w roku przeszłym ciało prawodawcze zawotowało podwyższenie opłaty o jednę piątą część aż do 1864 roku. Pozycya ta przeto oparta jest na bardzo słusznem ocenieniu. W końcu minister najmocniej zaprzeczał, ażeby cyfry z budżetem objęła, nie miały być zgodne z rzeczywistością, Rząd wprowadzający w błąd kraj i ciało prawodawcze, na największą zasłużyłby naganę.

Następnie kilku jeszcze mowców zabierać miało głos, tak iż rozprawy nad budżetem do przeszłego tygodnia się przeciągną.

Włochy.

Turyn 3. czerwca. W drugim dniu uroczystości narodowej otwarte były ogrody królewskie i odbywały się wyścigi powozowe, przy których obecny był król z całym dworem. Wieczorem oświetlono wzgórza okoliczne i długą aleę w dolinie Padu. Cavoura tylko i Garibaldego przy tych uroczystościach niestety brakowało.

W Medyolanie w Pistoi i w Palermie duchowieństwo odprawiło w pierwszym dniu święta narodowego uroczyste w kościołach nabożeństwo. Wojsku wszędzie nowe sztandary oddane zostały. W Neapolu i Palermie położono węgielne kamienie pod dworce dróg żelaznych, których budowa już rozpoczęta.

Kronika.

(Nowe pismo peryodyczne we Lwowie. — Pomnik Adama Ruckiego w Mikołajowie — Poemat „Mowa Polska“ — Historya najstarszej kawiarni wiedeńskiej, założonej w wieku XVII przez Polaka. — Spadkobierstwo po pudlu i kanarku.)

— Z dniem 1 lipca zacznie wychodzić z drukarni p. Poremby nowe pismo peryodyczne treści humorystycznej p. t. „Kuźnia“. Wychodzić ma w półarkuszach dwa razy tygodniowo, a jest przeznaczonem dla osób rzemieślniczych. Z wszelkim dalszym objaśnieniem i zdaniem wstrzymujemy się do chwili niedalekiej, kiedy pierwsze numera wspomnionego pisma dostaną się nam w ręce. Z 1. lipca zacznie także wychodzić z pewnością zapowiedziany już przez nas „Przyjaciel Dzieci“.

— W miasteczku Mikołajowie, w obwodzie Stryjskim a półczwarta mili od Lwowa położonem, znajduje się dość ciekawy pomnik na wzgórku przedmiejskim. Jestto ośmiokant ułożony z kamieni ciosowych, na którego górnej płycie od wschodu znajduje się wyciosany w płaskorzeźbie Chrystus na krzyżu, zaś od strony północnej napis starożytny, starożytnej ertografii a następującej treści: „Thu leži slahetni Adam Rucki, z powiatu warsawskie: stanu ricerskie: towarzise swe rozwadzając zabiti iest dnia 26 may a. d. 1599.“ Pomnik ten ciekawy a znacznie już uszkodzony i zaniedbany, obecnie zaś zagrożony rychłą ruiną i całkowitem zniknięciem śladów po nim zasługuje, jak sądzimy, na cokolwiek przyjaźniejszy los. Jest to najpierw pamiątka wieku XVI, najszczęśliwszego jaki przyświecał ojczyźnie naszej — dalej jest to ślad wypadku wprawdzie smutnego, lecz zawsze wypadku przynależnego dziejom i historyi obyczajowej polskiej. Toć przecie nawet najdrobniejszy szczegół tej historyi jest dla nas pożądanym i cennym. Dlatego czuliśmy się w obowiązku zawiadomienia publiczności o tym pomniku i o jego stanie, tymbardziej, że imiennicy Adama Ruckiego, zamożni obywatele, niektórzy z nich nawet w pobliżu Mikołajowa zamieszkali, znajdą prawdopodobnie w tym pomniku więcej jeszcze interesu, a może nawet pamiątkę rodzinną. Wreszcie nie wątpimy wcale, że w razie ostatecznym zechce się sam urząd miejski Mikołajowa narazić na niewielki wydatek, któryby mu ułatwił zachowanie tej ciekawej pamiątki, o której przyszłym losie nie zaniedbamy uwiadomić czytelników.

— Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszedł wiersz pod nazwą: „Mowa Polska“ przez S. K. (Słanisława Koźmiana). Poeta stara się pokazać wysokie znaczenie języka, jego świętość, i kończy następną zwrotką hymn swój na cześć mowy polskiej:

Nie obcegoś szczepu kwiecie,
Nie cudzegoś rodu dziecię,
Nie ze szczątków, nie w odmęcie
Zgasłych plemion tyś zrodzona;
Lecz wprost z niebios twe poczęcie,
Tyś bożego tchnieniem łona,
Cudem cudów objawiona.

— Najstarsza kawiarnia wiedeńska została temi dniami zamkniętą. Była ona położoną obok mostu Ferdynanda na prawo, gdzie pod różnemi imionami zostawała od roku 1703. Jestto zaś ta sama kawarnia, którą pierwotnie pod „niebieską flaszką“ założył wkrótce po oswobodzeniu Wiednia przez króla Jana III. w r. 1683 znany w historyi Kulczycki, zasłużony znakomicie przy wiekopomnem dziele wielkiego króla polskiego, i udarowany za to przywilejem na założenie pierwszej kawiarni w Wiedniu.

— Czytając tytulik niniejszej wiadomostki, zechcą może czytelnicy posądzić nas o facecyę lub bajkę. Tymczasem podajemy wiary najgodniejszy fakt, o czem można nawet przekonać się w aktach urzędowych. Przed pewnym, nienanym nam bliżej czasem, zmarł jakiś Berlińczyk, w którego testamencie znajdował się legat następny: Na utrzymanie ulubionego pudla przeznaczone są 6000 talarów, a na utrzymanie kanarka 1000. Pieczę około nich poruczył zmarły krewniakowi swemu, urzędnikowi we Lwowie z zastrzeżeniem, iż w razie potomnego czy bezpotomnego zejścia udarowanych, majątek tych stworzeń przypada jemu. Jakoż w istocie zakończają niedawno temu pudel i kanarek ziemskie żywoty swe, a opiekun ich i spadkobierca odziedzicza tym sposobem jak najprawniej sumę 7.000 talarów.

Ogłoszenie.

Stosownie do statutów galicyjskiego Towarzystwa muzycznego (§. 34), powołuje się niniejszem zwyczajne roczne ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa na dzień 23. czerwca 1861 o 12tej godzinie w południe w lokalu Towarzystwa w pałacu Ulanieckich na placu halickim.

Na tem zgromadzeniu przedłożone będzie ze strony Dyrekcyi sprawozdanie z czynności towarzystwa w upłynionym roku Ze względu na to, że dotychczasowy dyrektor towarzystwa Włodzimierz hrabia Russocki ustępuje z tej posady, zajmie się ogólne zgromadzenie wyborem dyrektora Towarzystwa, i stosownie do statutów wybierze członków wydziału.

Z dyrekcyi galic. Towarzystwa muzycznego.

Lwów dnia 10. czerwca 1861.

Russocki.

Od Redakcyi.

Zawiadamiamy p. p. Abonentów, iż część wczorajszego numeru „Głosu“, a mianowicie cała expedycya odchodząca pocztą zachodnią, została na wezwanie c. k. Prokuratoryi skonfiskowaną, zaczem numer ten dojść ich nie może.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 10. czerwca.

		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 54 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 56 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 20 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 18 „
Talar pruski	„ „	2 „ 8 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 40 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez kupo- nów	85 „ 50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		— „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		67 „ 25 „
5% Pożyczka narodowa		79 „ 40 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 11. czerwca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.— Metaliki po 5% za 100 zł. 68.15 po $4^1/_2$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 779.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 178.40. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 139.50 Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.65 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 138.50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. czerwca.

Zajazd Krynickiego. PP. Hoszowski Erazm z Podlisek. X. Baczyński Michał z Kunina.

Zajazd rosyjski. Hr. Komorowski Adam z Konotop. Obertyński Henryk z Cieląża. Morawski Konstanty z Pohorec.

Hotel europejski. Rozborski Antoni z Buchowiec. Janicki Władysław ze Stubna. Br. Błaszewski Leon z Berezowic małych. Rożanowski Felix, naczelnik powiatowy z Grzymałowa.

Zajazd angielski. Hr. Łoś Justian z Bartkowa. Załęski Stanisław z Załonia. Czyżowski Jan z Płotyczy.

Zajazd Kuhnów. Chodylski Józef z Stefkowej. Stankiewicz Erazm z Dymytrowic.

Zajazd pod żelazną koleją. Stasiecki Konstanty z Bludnik. Skrzyszewski Ignacy ze Skoryk.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 10. czerwca.

PP. Chwalibóg Jan do Lipowiec. Morska Leopoldyna do Lataczowa. Siemiginowska Ludwika do Tarskiego. Dobrowolski Konstanty, c. k. sztbkap. do Rosyi. Raciborowski Napoleon do Czernolicy.

INSERATY.

Zamknięcie prenumeraty na 2gie wydanie dzieła:

JADWIGA I JAGIEŁŁO.

Opowiadanie historyczne przez

Karola Szajnochę.

Nakładem autora. Lwów 1861. Tomów 4.

Z dniem ogłoszenia niniejszego, jako dniem bliskiego wyjścia tomu 2go zamyka się termin prenumeraty i ustanowioną zostaje zwyczajna cena sklepowa, w kwocie 15 zr. wal. austr. za całe dzieło na papierze piękniejszym, a 13 zr. wal. austr. za exemplarz na papierze pośledniejszym.

Po wyjść mający tom 2gi zechcą PP. prenumeranci lwowscy zgłosić się z końcem b. m. do xięgarni pana Karola Wilda. Taż sama xięgarnia zajmie się rozsełką exemplarzów dla PP. prenumerantów na prowincyi.

Dla Warszawy i Królestwa Polskiego skład główny w xięgarni Celsa Lewickiego, w Warszawie w gmachu teatru.

We Lwowie dnia 10. czerwca 1861.

Karol Szajnocha.

Zmiana sklepu.

Handel galanteryjny
i
norymbersko-drobiazgowy

MICHAŁA DYMETA

WE LWOWIE

„Pod nadzieją“

dotychczas przy rynku róg ulicy dykasteryalnej pod l. 56 miasto exestujący,

przeniósł

swój skład towarów

we wtorek 21. maja 1861. roku

do sklepu w nowo zrestaurowanej kamienicy pod l. 237 miasto, przy rynku w połaci od kościoła katedralnego ku ruskiej ulicy położonej.

2—8 (165).

Uwiadomienie.

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, że niedawno założył a w bieżącym miesiącu ustalił **wyrób**

rękawiczek glancownych

który po dziś dzień w wschodniej Galicyi nie istniał.

Wyrób tenże jest tak doskonałym, że się równa nie tylko z wiedeńskim i praskim, ale z każdym zagranicznym, jak n. p. bruxelskim, paryskim i t. d. wyrobem.

Mam nadzieję, że to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszym kraju, które zatrudnia około dwieście osób i niektórym daje sposób utrzymania, znajdzie łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Tudzież przyjmuje zamówienia pojedynczo i w większej ilości tak tutaj, jako też w swoich handlach

w Sanoku i Tarnopolu.

Oraz przyjmuje panny do szycia tychże rękawiczek, udziela bezpłatnie naukę, która w bardzo krótkim czasie pojętą być może. Bliższą wiadomość powziąć można u podpisanego

ulica halicka l. 18 miasto.

Karol Dworski.

Handel Jana H. BRÜHLA we Lwowie

pod Nr. 47 w rynku

ma zaszczyt uwiadomić szanowną publiczność, iż podobnie jak w przeszłym roku tak i teraz otrzymał Skład komisyjny najnowszych

kapeluszów ryżowych

prawdziwych florentyńskich dla dam i mężczyzn.

Znaczna rozmaitość i ilość tychże, jako też z pierwszej ręki oznaczone stałe ceny, zapewniają jak najkorzystniejsze kupno. 172 1—4

Jan H. Brühl.

Prawdziwy angielski portlandski

Cement

bezpośrednio z Londynu sprowadzony w najświeższym i najlepszym gatunku po cenie najumiarkowańszej, jest do nabycia w składzie

Augusta Schellenberga

we Lwowie.

Bióro: na ulicy wyższej Karola Ludwika l. 312.



Podpisany oznajmia, że przybył tu z obficie zaopatrzonym **składem wszelkich gatunków prawdziwego płótna i towarów płóciennych.**

Oparty na ogólnem zaufaniu, jakiem go zaszczycano w Węgrzech i mając przekonanie, że sprzedając niesfałszowane towary płócienne, nie zawiódł zaufania Publiczności tamtejszej, mam zaszczyt uwiadomić, że i na tutejszy jarmark przywiozłem wielki skład wszelkich gatunków **prawdziwych towarów płóciennych.**

UWAGA. Honor mój obywatelski nie pozwala ni **jarmarkowemi wykrzykami** zwabiać publiczność i ceny **roztrębywać.** Zadaniem mém najgłówniejszem est teraźniejszą uczciwą i tanią sprzedażą zabezpieczyć sobi na przyszłe jarmarki zaufanie ogólne.

Pozwalam też szanownej Publiczności sztuki płótna mego w sklepie mym rozwijać dla przekonania się o wewnętrznej jakowości tychże.

Na koniec polecam szkarpytki tuzin po 5 złr. damskie czworonitkowe pończochy.

Aby każdego zabezpieczyć przeciw pośledniejszym towarom, które pod podobną etykietą sprzedają, oświadczam, że moje towary płócienne tu tylko w mym lokalu przedają się, i każda sztuka zaopatrzona jest moją kartą gwarancyjną i zupełną firmą następującą: *Alojzy Burdych*, tkacz z Kościelca w Czechach, jako też liczbą sztuki i wyrażoną ilością miary.

Z szacunkiem

Alojzy Burdych,
tkacz.

☞ ***Miejsce sprzedaży w zajezdzie angielskim na I. piętrze pod l. 78.***

Cés. król. **uprzywil.**

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból tychże uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą pieć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**
w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu
także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i sodową w kamionkach lub flaszkach angielskich,
paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6.
dto dto dto 50 — złr. 10.
jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne po najumiarkowańszych cenach. —

Nasienie rzepy Turnipsu

produkcyi Wgo Androszowskiego, sprzedaje p. Józef Klein w rynku l. 232 pod gwiazdą. 157. 1—6.

Zakład kąpielowy i żętyczny w Gleichenbergu

w Styryi.

Podpisana Dyrekcya zawiadamia niniejszem szanowną publiczność, że tegoroczne napełnianie i rozsyłanie wód mineralnych tak zwanych

„Constantins-Quelle, Klausner-Stahlwasser“ i „Johannisbrunnen“

już się rozpoczęło. Każda flaszka zatkana jest cynową powłoką na której wyryte są nazwa i liczba roku.

Z dniem 1. maja rozpoczyna się w Gleichenbergu kuracya kąpielowa i używanie wód mineralnych.

Na przyjęcie gości kąpielowych znajduje się tam przeszło 500 wygodnie urządzonych pokojów. Sposób używania wód, żętycy i kąpieli przepisują zamówieni ze strony stowarzyszenia tamtejsi lekarze: pan Dr. **W. Prásil** tudzież panowie Dr. **S. Weis** i **F. Frank.**

W samym Gleichenbergu znajduje się c. k. stacya telegrafu.

Z Gracem i stacyą kolei żelaznej w Spielfeld, jest codzienna komunikacya pocztowa.

Prócz tego istnieje ustanowiony ze strony stowarzyszenia omnibus z oberży „pod złotym koniem“ na przedmieściu zwanem „Murvorstadt“ do obrotu z Gracu do Gleichenbergu, a to: każdej niedzieli, poniedziałku, środy i piątku, a z Gleichenbergu napowrót każdego poniedziałku, wtorku, czwartku i soboty. Cena jazdy wynosi 2 zł. 20 kr. w. a. od osoby.

Zamówienia wód mineralnych, niemniej mieszkania z podaniem liczby pokojów, mają być adresowane do administracyi wód mineralnych „Brunnen-Verwaltung“ w Gleichenbergu, a przy zamówieniach mieszkania z dołączeniem odpowiedniego zadatku.

Powyżej wymienione wody najświeższe są do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i sklepach korzennych.

Objaśnienia co do miejsca kuracyi albo wód mineralnych, udzieli najchętniej podpisana Dyrekcya, tudzież administracye wód mineralnych w Gleichenbergu i Johannisbrunn, albo powyż wymienieni panowie lekarze w Gleichenbergu. 175 1—3

Dyrekcya

Gleichenbersko-Johannisbrunnskiego stowarzyszenia na akcye w Gracu ulica Radeckiego Nr. 1.

Wydawca: Ludwik Skrzyński.

Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski.

Z drukarni E. Winiarza.